Nr. 185 Kraków, poniedziałek 6 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.



Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Wielka katastrofa pożarowa w Borysławiu.

Skarżono się na nadmiar ropy... Szyb „Oil City" dawał jej tyle, że nietylko cena ropy spadła niżej kosztów produkcyi, ale i naraziła Borysław, Tustanowice i całą okolicę na katastrofę z powodu mas ropy, spływających na pola i do rzeki. Czekano ratunku od rządu, który naturalnie „sprzyja krajowi". „Jedyny przemysł krajowy" widział swój ratunek tylko w tem, czy rząd da pieniądze na wybudowanie rezerwoarów i zarządzi opalanie lokomotyw ropą. Uszczęśliwił ten zakątek Galicyi swą obecnością minister Derschatta, przybył namiestnik Bobrzyński, zjawiło się liczne grono posłów, a nawet rząd dał co miał najcenniejszego — wojsko do kopania rezerwoarów ziemnych.

Nim jednak z tej strony pomoc przyszła, ropodajny szyb spalił się, pociągając za sobą nie dające się na razie obliczyć ofiary. Od takich przypadków zawisł los przemysłu, który mógłby być błogosławieństwem, gdyby — nie leżał w Galicyi. Ta okoliczność spowodowała w ciągu ostatniego dziesięciolecia ruinę tysięcy ludzi, pochłonęła życie setek robotników, zubożyła kraj zamiast go wzbogacić.

A otwarcie powiedzieć trzeba, że lwią część winy ponosi rząd i popierające go stronnictwa. Rząd dlatego, że przedewszystkiem nie traktował nafciarstwa jako czynnika, mogącego przynieść ludności, a więc pośrednio i państwu, dochody, lecz traktował je wyłącznie z punktu widzenia fiskalnego, obciążając naftę wysokim podatkiem konsumcyjnym, przez co ograniczył jej zbyt i krępował produkcyę. Stronnictwa, a w pierwszym rzędzie Koło polskie jako „reprezentacya kraju", dbały o Borysław o tyle, o ile poszczególni ludzie ciągnęli z nafciarstwa korzyści — dowodem jednym z tysiąca historya z rafineryą w Trzebinii.

Teraz „ratunek" w straszny sposób już dokonany. Pożar na dłuższy czas położy koniec hyperprodukcyi, a rząd zapewne — ponieważ sprawa już nie jest nagłą — będzie dalej badał i studyował, aż znowu przyjdzie do nadmiaru produkcyi; wtedy znowu zjawi się minister — i tak w kółko.

* * *

Katastrofa miała następujący przebieg:

W sobotę po południu szalała nad Borysławem wielka burza. O godz. 2 uderzył piorun w szyb „Oil City", produkujący dziennie 80 cystern i w jednej chwili szyb oraz otaczające go ziemne rezerwoary, napełnione ropą, stanęły w płomieniach. Straszny ogień, żar dochodzący na 150 m. wokoło, gryzący dym, nie dopuściły do ratunku; wiatr rozrzucał ogień na sąsiednie szyby i na domy w Tustanowicach, płonąca ropa spłynęła do potoka — wytworzyło się jedno ogromne morze płomieni. Oprócz „Oil City" spłonęły szyby „Celebes", „Jawa", „Jadwiga", „Wilno", „Cuszyma"; wielkie niebezpieczeństwo zagrażało szybom „Śląsk", „Kismet" i „Litwa"; spaliło się 1500 wagonów ropy w cysternach: ofiarą padło dotąd 6 domów w Tustanowicach.

O ratunku wobec katastrofy żywiołowej nie było mowy. Zjawili się wprawdzie starosta z Drohobycza, urzędnik górniczy, nawet szef prezydyalny z namiestnictwa, zarekwirowano wojsko z Przemyśla, ale wszystkie te „środki" nie zdołały powstrzymać szalejącego żywiołu.

Wczoraj pociągiem, przychodzącym z Wiednia o godz. 5 po południu, przejechał przez Kraków w drodze do Borysławia radca dworu Homann, szef górnictwa w ministerstwie roln. Z krakowskiego starostwa górniczego wyjechali na miejsce katastrofy starosta Riehl i nadradca górniczy Holobek.

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"!**

## Kolejarzom i pocztowcom do wiadomości.

Podajemy nazwiska tych członków Koła polskiego, którzy w Izbie posłów głosowali przeciw wnioskom Ellenbogena i Beera o wstawienie do budżetu 20 milionów koron dla kolejarzy, a 4,700.000 K dla pocztowców. Przypominamy, że głosowanie było imienne na żądanie posłów socyalno-demokratycznych, aby interesowani wiedzieli, jak w praktyce wyglądają obietnice, tylekroć na zgromadzeniach przedwyborczych i w prasie „narodowej" poczynione.

Przeciw głosowali posłowie polscy: Abrahamowicz, Battaglia, Biały, Bojko, Bomba, **Bujak**, Buzek, Ciągło, Dębski, Dzieduszycki, Fidler, Fijak, Gall, German, Głąbiński, Gold, Hanusiak, Jabłoński, Kolischer, Kopyciński, Kozłowski, Londzin, Lubomirski, Löwenstein, Łazarski, Łuszczkiewicz, Madej, Maślanka, Męski, Paduch, Pastor, **Petelenz**, Potoczek, Ptaś, Ruebenbauer, **Sikorski**, Siwula, Staniszewski Józef, **Staniszewski Walenty**, Stapiński, Starzyński, Stohandel, Stojałowski, Stwiertnia, Szajer, Szponder, Średniawski, Tomaszewski, Wiącek, Wójcik, Zarański.

Podane tłustym drukiem nazwiska Bujaka, Petelenza, Sikorskiego i Staniszewskiego są pocztowcom i kolejarzom w Krakowie dobrze znane; wszak są to tutejsi posłowie!

Kolejarze i pocztowcy powinni sobie dobrze te nazwiska zapamiętać.

## Listy ze Śląska.

**„Krwawa niedziela" w Cieszynie. — Klerykalizm przyczyną zgermanizowania miast śląskich. — Szowinizm niemiecki. — Dyktatura hakatystów. — Zajścia 28 czerwca. — Nieudolny starosta.**

W zeszłym tygodniu całą prasę polską obiegła alarmująca pogłoska o „krwawej niedzieli w Cieszynie" i o 20 Polakach poranionych ciężko przez niemieckich awanturników. Postaram się więc sprawę przedstawić szczegółowo i zgodnie z rzeczywistością.

Mieszczaństwo Cieszyna, podobnie jak wszystkich miast śląskich, nie jest z pochodzenia swego niemieckiem. Jeszcze 30 lub 40 lat temu językiem urzędowym lub półurzędowym rady miejskiej w Cieszynie był język polski, napisy na sklepach były polskie, obok niemieckich, a ja sam pamiętam (przed 15 laty) polski napis „ulica Głęboka" na rogu ulicy zwanej dziś ulicą arcyks. Stefanii. Polskie niegdyś przeważnie mieszczaństwo na Śląsku uległo szybkiej, niemal raptownej germanizacyi w ciągu lat 40 zupełnie dobrowolnie i niemal świadomie. Przyczyną zaś tego były pobudki natury politycznej i kulturalnej.

Wiadomą jest mianowicie rzeczą, że polityka tak zwanego „Koła polskiego" była zawsze agrarną, konserwatywną i reakcyjną. Wobec tego postępowe stosunkowo mieszczaństwo śląskie, dążące do rozwoju przemysłu, pragnące politycznych zdobyczy i życia kulturalnego na wzór Europy, zostało politycznie popchnięte w ramiona niemieckiej partyi liberalnej.

Zwycięstwo niemieckiej partyi liberalnej w miastach śląskich stało się jednak zupełnem i stanowczem dopiero od tej chwili, gdy narodowo usposobieni Polacy (zmarli już Stalmach i ks. Świeży) założyli „Związek śląskich katolików", gdy do walki z Niemcami wystąpili pod sztandarem klerykalnym i gdy, zamiast zwalczać germanizacyę, zwalczali przedewszystkiem zasady liberalne i postępowe.

Nie zapominajmy, że przeważny procent mieszczan Cieszyna i innych miasteczek śląskich stanowią galicyjscy, polscy żydzi. Tym żydom niemiecki liberalizm niósł równouprawnienie obywatelskie i towarzyskie, oraz religijną i kulturalną tolerancyę, podczas gdy polski klerykalizm zamykał im przed nosem wstęp nawet do tych towarzystw, których oni sami byli założycielami, usiłując wepchnąć ich napowrót do ghetta.

Na dowód przytaczam, że zmarły już awokat cieszyński dr Kleinberg żalił się przedemną, iż należał on do rzeczywistych założycieli „Macierzy polskiej", zżył znaczną wkładkę „członka założyciela", a mimo to z biegiem czasu, gdy klerykali opanowali „Macierz", nazwisko jego znikło z listy członków zupełnie i na żadne zgromadzenia go nie zaproszono, bo ks. Londzin nie znosił go, jako żyda! Jakże się tu tedy dziwić temu, że żydzi stali się fanatycznymi niemieckimi liberałami. Tą drogą nie wtargnęła wprawdzie na Śląsk germanizacya, lecz to tylo pole, na którem ona wygodnie i głęboko zapuściła korzenie.

Zjawiska życia politycznego i społecznego nie są zwykle tak proste, jak np. cztery działania rachunkowe. Nie można więc oczywiście zapoznawać, że i różne inne czynniki odgrywają tu swoją rolę. Do tych czynników zaliczyć należy w pierwszym rzędzie szowinizm narodowościowy, występujący, zwłaszcza po stronie niemieckiej, z coraz rosnącą gwałtownością i brutalnością. Ten szowinizm Niemców jest ostateczną przyczyną smutnych zajść, jakie się wydarzyły w ostatnich czasach kilkakrotnie w Cieszynie. Najsumowsza bezstronność każe nam bowiem stwierdzić, że wina za te zajścia ani razu nie spada na Polaków, że ani razu Polacy nie byli stroną zaczepiającą, lecz stroną zaczepną byli zawsze dotąd Niemcy. Szowiniści niemieccy, do których niestety zalicza się spora garść niemieckiej inteligencyi, pod naczelną komendą dyrektora szpitala powszechnego dra Hintersteissera i burmistrza miasta, dra Rudolfa Bukowskiego, Polaka-renegata, przywłaszczają sobie mianowicie wyłączne prawo obywatelstwa w Cieszynie. Twierdzą oni, że Cieszyn był zawsze i jest miastem „czysto-niemieckiem" i że takiem musi pozostać za wszelką cenę. Według nich Ślązacy nie są Polakami, a narodowy ruch polski wnoszą do Cieszyna tylko „przybłędy" z Galicyi i z Królestwa polskiego, a zatem, rozumują oni dalej, Polakom nie wolno w Cieszynie mieć ani szkół polskich, ani nie wolno im występować publicznie, — jako Polacy. Dopiero przed kilku dniami, już po ostatnich zajściach, napisała „Silesia" znowu, że gimnazyum polskie należy wyrzucić z Cieszyna, a Polakom zakazać wogóle urządzania jakichkolwiek uroczystości lub publicznych pochodów.

Zazdrosnem okiem spoglądają bowiem szowiniści niemieccy, zwłaszcza na każdy objaw życia narodowego ze strony Polaków, a każdą, choćby najniewinniejszą uroczystość narodową, jakiś wieczorek lub wycieczkę polską uważają za „prowokacyę" i groźny zamach na tę urojoną „niemieckość" Cieszyna. Ponieważ zaś w drodze legalnej nie mogą odebrać tysiącom Polaków, zamieszkujących Cieszyn, naturalnego prawa do bytu i do rozwoju, oraz prawa do korzystania ze swobód, zagwarantowanych konstytucyą i ustawami, przeto usiłują celu tego dopiąć gwałtem i urządzaniem ordynarnych burd lub wprost zbójeckich napadów na Polaków.

Zajścia takie powtórzyły się w tym roku już kilka razy. Najpierw z okazyi obchodu, urządzonego przez Polaków na pamiątkę uchwalenia w Polsce w roku 1791 konstytucyi 3 maja. Wówczas napadł tłum niedorostków niemieckich na „Dom Narodowy" w Cieszynie i hałasami usiłował zakłócić lub uniemożliwić uroczystość. Przez kilka dni następnych uczniowie szkół niemieckich napastowali na ulicach spokojnie idących uczniów polskich i bili ich bez przyczyny. Polacy prowokacye te przyjęli spokojnie.

Gdy następnie Niemcy urządzili w Cieszynie kilkakrotnie raz po razie swoje uroczystości i pochody demonstracyjne, z powodu różnych zjazdów niemieckich śpiewaków, gimnastyków itp., Polacy patrzyli na to obojętnie i nie psuli im zabawy.

(Dokończenie nastąpi).

## Protekcya przy udzielaniu stypendyów.

Jak galicyjski Wydział krajowy postępuje przy rozdzielaniu stypendyów, pozostających pod jego zarządem, opowie następująca historya, o której nam donoszą:

„Pragnąc napiętnować publicznie postępowanie Wydziału krajowego w sprawach stypendyalnych, podaję szereg faktów, za podanie których biorę zupełną odpowiedzialność.

W październiku 1907 r. wniosłem podanie do Wydziału krajowego o nadanie mi stypendyum z fundacyi prywatnej. Podanie to wpłynęło, jak świadczy zapisek dziennika podawczego Wydziału, dnia 29 października 1907 do l. 119452, odpowiedź zaś otrzymałem — naturalnie odmowną — dopiero 30 czerwca b. r. A więc Wydział krajowy potrzebuje na odmowne załatwienie podania aż ośmiu miesięcy czasu i przez ten czas trzymał ważne dla mnie załączniki, które mi niejednokrotnie były potrzebne.

Przy rozdawnictwie stypendyów Wydział krajowy nie kieruje się ani względem na ubóstwo petenta, ani postępem w naukach, jak opiewają warunki, lecz wyłącznie protekcyą. Podawałem się trzy razy o stypendyum i za każdym razem otrzymałem odpowiedź odmowną. W roku szkolnym 1906/7 padł się obok mnie o stypendyum z fundacyi Petryczyna, przeznaczone dla młodzieży pochodzenia polskiego, kolega, który żadnemu z tych warunków nie odpowiadał, bo: 1) pochodzenia polskiego nie mógłby wykazać, 2) pobierał pensyę sierocą jako syn wysokiego urzędnika kolejowego i stypendyum kolejowe, a więc miał środki na utrzymanie, 3) postępy w naukach miał dostateczne, a mimo to otrzymał to stypendyum. Gdy wielu kolegów wyrażało z tego powodu zdziwienie, odpowiedział im uśmiechem politowania. Na takie załatwienie sprawy nawet obecny dyrektor szkoły przemysłowej p. dr Bandrowski zdobył się na potępienie, mówiąc, że to „jakaś wyższa protekcya".

Stypendya obecnie są rozdawane synom wyższych urzędników i synom lepiej sytuowanych profesorów, natomiast całe szeregi młodzieży szkolnej zasługujące na stypendya mrą z głodu, podczas gdy tamci za otrzymane raty stypendyalne bawią się w kawiarniach itp.

Przy tej sposobności pragnę nadmienić, że jeszcze w r. 1902 miał Wydział krajowy dla uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie stypendya z funduszów krajowych po 30 koron miesięcznie. Z biegiem czasu, gdy coraz bardziej zaczęto się zajmować sprawą uprzemysłowienia kraju, Wydział krajowy uznał za stosowne zniżyć wysokość tych stypendyów nie zwiększając ich ilości, tak, że obecnie stypendya te wynoszą po 10 a najwyżej po 15 kor. miesięcznie.

Nadto Wydział krajowy pozwala sobie na zmianę woli zapisodawców przy rozdawnictwie stypendyów prywatnych. I tak stypendya z fundacyi Petryczyna, przeznaczone dla Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, pomimo dostatecznej ilości zasługujących na nie petentów, rozdaje innym szkołom, zapewne bardziej protegowanym kandydatom.

Tendencyę do nadawania stypendyów ludziom zamożnym widać i w tem, że Wydział krajowy nigdy wcześniej, jak w marcu podań nie załatwia, a do tej pory najczęściej studenci niezamożni dla braku środków opuszczają zakłady naukowe lub zmuszeni są leczyć się z powodu złego odżywienia, a więc w jednym i drugim wypadku już nie „zasługują" na stypendya, bo nie mogą wykazać się postępem w naukach.

Podając szereg tych faktów, łączę prośbę, aby Redakcya zwróciła uwagę społeczeństwu, że ono ma nietylko prawo ale i obowiązek kontrolować rozdawnictwo stypendyów, że to bierne zachowanie się społeczeństwa w tak ważnej sprawie wyrządza niepowetowane szkody młodzieży, a temsamem i społeczeństwu, co wobec zbliżającego się nowego roku szkolnego,

a z nim dalszych krzywd młodzieży jest koniecznem". (Podpis znany Redakcyi).

Sprawa ta, o której nie poraz pierwszy słyszymy, jest naprawdę bardzo ważną. Kontrolę nad Wydziałem kraj. wykonywuje Sejm, a do tego Sejmu lud nie ma wstępu.

# TELEGRAMY

z dnia 6 lipca.

**Strejk robotników gazowych.**

**Budapeszt.** Konferencye ugodowe, rozpoczęte w sprawie strejku robotników gazowych rozbiły się. Zastępca dyrekcyi fabryki gazowej oświadczył, że fabryka w części już robotników nowych przyjęła, a z wydalonych robotników w liczbie 1200 mogłaby przyjąć tylko 600 robotników. Wobec tego delegaci robotników oświadczyli, że wszelkie dalsze pertraktacye są wykluczone.

**Wielka katastrofa w kopalni.**

**Petersburg.** Jak dzienniki donoszą, w zapadłym szybie w Józówce jest z a m k n i ę t y c h jeszcze **150 robotników**. S ł y c h a ć w o ł a n i a i c h o p o m o c. Prace około uratowania ich dotąd pozostały bez rezultatu.

**Petersburg,** (Pet. ag. tel.). Według relacyj urzędowych do soboty wieczorem wydobyto **228 zwłok**: 19 rannych robotników znajduje się w szpitalach.

**Proces o zdradę stanu.**

**Rewal.** Sąd wojenny skazał 65 osób oskarżonych o usiłowanie oderwania bałtyckich prowincyj od państwa rosyjskiego na roboty przymusowe od lat 4 od 15.

**Wojna w Marokku.**

**Paryż.** Nota agencyi Havasa podaje do wiadomości: Wobec doniesienia generała d'Amade o chwilowem obsadzeniu miejscowości Azemmer z powodu zachowania się mieszkańców tej miejscowości wobec ekspedycyi generała, mającej na celu zabezpieczenie połączeń, widział się rząd francuski spowodowanym przypomnieć generałowi instrukcyę, jaką otrzymał, iż ma się ściśle trzymać granic swego obszaru operacyjnego i nie powinien się dać porwać do przekroczenia punktów, będących skrajnym pasem jego obszaru operacyjnego.

# KRONIKA.

Kraków, 6 lipca.

**Odezwa.** Otrzymujemy następującą, uwagi najszerszych warstw polskich godną odezwę: Narodzie polski! Jedyny z twych siermiężnych synów, którego uznałeś za bohatera, Bartosz Głowacki ginąc w obronie nietylko całości kraju, ale jego istnienia, w obronie budzących się w narodzie ideałów wolności i równości, zostawił Twej opiece rodzinę swoją. Hojnie darzyłeś niegdyś swych obrońców orężnych! sławą, zaszczytami, majątkiem i godnością, przechodzącemi z pokolenia w pokolenie. A ż o n a bohatera chłopa wypędzona z przyznanego jej chwilowo na własność gruntu, u m i e r a p r z e d w i e k i e m, p o d c u d z ą s t r z e c h ą, j a k o k o m o r n i c a, a p r z e d k i l k u l a t y s ę d z i w a w n u c z k a n a w i ą z c e g r o c h o w i n y k o ń c z y s w e ż y c i e w r o d z i n n e j w i o s c e B a r t o s z a: R z ę d o w i c a c h, s z e p c ą c ż a ł o s n ą s k a r g ę: „P r z e c i e d z i a d e k u m a r l i z a P o l s k ę, a c z y k t o o n a s c h u d z i a k a c h c h o ć w s p o m n i". (Dosłownie przez naocznego świadka powtórzone słowa umierającej). Ten wyrzut bolesny, rzucony społeczeństwu, czyż nie wstrząśnie naszem sumieniem narodowem? Czy nie pobudzi do spełnienia ciężącego na nas obowiązku, zwłaszcza w chwili, kiedy odtwarzają się niejako czasy Barteszowe, czasy walki i obrony zagrożonych zewsząd praw naszych do bytu?

Pora, wielka pora do spłacenia świętego długu. Zdobyliśmy się już na kamienne pomniki dla Racławickiego wojaka, wystawmyż mu żywy pomnik przez zaopiekowanie się rodziną Bartosza. Będzie to najwymowniejsze uczczenie Jego pamięci. Zabezpieczyć materyalnie liczne potomstwo byłoby może trudno, dajmy im coś trwalszego: światło, naukę, sposób do życia. D z i ś s ą w y r o b n i k a m i i r z a d k o k t o z n i c h c z y t a ć u m i e, a n a u k i p r a g n ą.

Niech każdy Polak w ojczyźnie zamieszkały, czy losem w daleki świat rzucony, pospieszy na ten cel, z jaką go stać fiarą. Ludzie polski serdeczny, Ty przednia trażo ochronna naszych skarbów narodowyc zie mi i mowy ojczystej, z Twego to łon wyrósł bohater Racławicki, za Twoją svbodę i godność człowieczą, za Twą oświatę ı zginął, przyczyń się swym ciężko zdobyty groszem do powstania daru narodowe) na oświatę dla dzieci Bartosza...

Zwracając się z tą odezwą do Narod polskiego, Komitet Pracy Oświatowej im. M Wysłouchowej, przy współudziale niżej pcpisanych osób, wzywa społeczeństwo d( najmniejszych choćby datków na cel w oczwie zaznaczony. Osoby prywatne, Koła lu specyalnie ku temu utworzone komitety ldowe uprasza się o nadsyłanie składek do reakcyi „Zorzy Ojczystej" Chorążczyzna l. 21.

Pieniądze będą przelewane do bank a lista składek stale umieszczana w piśmie. —

Za Komitet Pracy Oświatowej
im. M. Wysłouchowej:
Następują liczne podpisy

## Nowiny krakowskie.

**„Demokratyczne" obietnice, a konserwatywne czyny.** „Demokratyczny" burmistrz podgórski p. M a r y e w s k i, który wbrew taktyce innych „demokratów" stawił się nawet na naszem zgromadzeniu przedwyborczem podczas ubiegłych wyborów do parlamentu, nie szczędząc tam bardzo miłych obietnic i postępowej pozy, obecnie — po wyborach — przybrał wobec naszej partyi stanowisko wprost przeciwne. Towarzysze nasi w Podgórzu robią starania już od dłuższego czasu o udzielenie im przez gminę gruntu na budowę Domu robotniczego. Gdyby p. Maryewski był szczerym demokratą, rozumiałby, że w mieście, które wykazało podczas wyborów do parlamentu pokaźną większość wyborców socyalistycznych, w którem zatem uświadomiony klasowo lud pracujący stanowi główną część ludności, budowa Domu robotniczego jest dziełem wysoce potrzebnem, jest koniecznością demokratycznego rozwoju miasta. Lecz jest podwójny demokratyzm: demokratyzm nasz, który dąży naprzód i „demokratyzm" pp. Maryewskich, który dąży w stronę wprost przeciwną, to jest w kierunku ogona. Próżno towarzysze nasi wnosili podania, początkowo w imieniu komitetu miejscowego, później — gdy p. Maryewski nie uznał go za jednostkę prawną — w imieniu zawiązanego Towarzystwa budowy Domu robotniczego; p. Maryewski postawił na posiedzeniu Rady miejskiej podanie, wniesione w grudniu roku ubiegłego, dopiero w czerwcu r. b., i był zadowolony, gdy tym razem dla braku kompletu sprawa nie została załatwiona.

Wzywamy p. Maryewskiego, by pokazał swą demokratyczność w posób wyraźniejszy, niż dotąd, i przyczynił się do załatwienia sprawy, tak ważnej dla ludności robotniczej Podgórza.

**Zgromadzenie służy pocztowej** dla ukonstytuowania się grupy miejscowej państwowej organizacyi pocztowców odbyło się wczoraj po południu w sali hotelu Kleina. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu p. L o h n e r, który zdał sprawę z posiedzenia centralnego Wydziału w Wiedniu oraz z audyencyi, którą miała deputacya u ministra handlu i innych dygnitarzy. Referat o organizacyi złożył p. J a n i o w, delegat centrali wiedeńskiej. Zaproszony przez komitet przybył tow. D a s z y ń s k i, którego przemówienie zebrani gorąco oklaskiwali.

Do organizacyi przystąpiło 230 osób rozmaitych kategoryj służby pocztowej.

**„Wzorowy" pracodawca.** W fabryce rękawiczek H. Lichtiga w Krakowie przy ulicy Wawrzyńca 5, w której pracuje 35 robotnic, panują stosunki wprost straszne. Synalek właściciela Salomon Lichtig, który zarządza fabryką, przezywa robotnice w ordynarny sposób wyrazami: „świnie, małpy, bydlęta, hołota" itd., a to najczęściej, gdy która się spóźni. Gdy robotnica przyjdzie o 5 minut później, wyrzuca ją ten pan za drzwi, przezywa i przez 1 do 2 dni nie pozwala jej robić i to ma być karą.

To samo dzieje się z robotnicą, która przypadkiem się rozśmieje, lub też wyjdzie za potrzebą bez opowiedzenia się. Jeżeli która robotnica nie przyjdzie do pracy dzień lub dwa, to za karę wstrzymuje się jej wypłatę, na którą zmuszona jest czekać nieraz 2 tygodnie. Robotnicy, upominający się o należną wypłatę, mówi ten pan: „marsz ordynarna dziewko, bydlę", a gdy ta zwróci mu uwagę, że nie powinien w ten sposób robotnic traktować, oświadcza bezczelnie, że „wszyskie robotniki to u niego bydło i hołota".

Zwracamy uwagę ojcu i synalkowi, by nie igrali z ogniem i nie nazywali robotników bydłem, bo może to mieć przykre dla nich następstwa. Niesłychanem jest, aby w dzisiejszych czasach tacy zuchwalcy ośmielili się w ten sposób traktować robotników.

**Obiecujący młodzieniec.** Agitacya przedwyborcza „pedagogów" i „sędziów opiekuńczych" wydała owoce: moralne zdziczenie nawet pośród niektórych jednostek młodzieży szkolnej. Uczeń gimnazyum Sobieskiego, Mirosław Ciszewski, który w następnym roku sięgnie po „świadectwo dojrzałości", w sobotę przed południem zrywał w ulicy Nowowiejskiej afisze komitetu robotników krawieckich, urządzających na dochód spółki wytwórczej zabawę ogrodową na Czarnej Wsi. Tryumf łobuza nie miał granic, gdy niszczył afisze jak pospolity ulicznik. Z takiej młodzieży będzie miało społeczeństwo pociechę.

**Teatr Rozmaitości** w parku krakowskim cieszy się przez całe lato niezmiennem powodzeniem u publiczności, na co programem swym w zupełności zasługuje. Specyalności takie jak: gry indyjskie, śpiewacy neapolitańscy, wspaniałe 2 trupy gimnastyczne itd. są zarówno pociągającą atrakcyą, jak i przyjemną zabawą. Program wypełnia kinematograficzne zdjęcie pochodu jubileuszowego, bardzo wyraźnie wykonane; szczególnie grupa polska wychodzi bardzo plastycznie.

**— Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie.** Dnia 2 b. m. odbyło się ukonstytuowanie wydziału, do którego wybrano ponownie: prezesem Jerzego Warchałowskiego, wiceprezesem Józefa Czajkowskiego, sekretarzem Jana Bukowskiego, skarbnikiem dra Stanisława Golińskiego.

**— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

W y s t ę p y l w o w s k i e j o p e r y i o p e r e t k i:

W poniedziałek po raz 7-my: „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

We wtorek po raz 2-gi: „Carmen", opera w 4-ch akt. Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We środę po raz 1-szy (nowość): „Mąż trzech żon", operetka w 3 akt. Lehara.

We czwartek po raz 2-gi: „Mąż trzech żon", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W piątek po raz 3-ci: „Mąż trzech żon", operetka w 3 akt Fr. Lehara.

W sobotę po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Cyganerya" opera w 4 akt. Puccini'ego, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 8-my: „Wesoła wdówka", operetka w 3 akt. Lehara z panią Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty: „Mąż trzech żon", operetka w 3 akt. Lehara.

We wtorek: „Opowieś i Hoffmana", opera fantastyczna w 4 ak. Jak. Offenbacha, gościnny występ Wład. Florjańskiego.

## Nowiny lwowskie.

**Wybór uzupełniający** posła do Rady państwa z 1 okręgu we Lwowie, w miejsce Małachowskiego, ma być rozpisany na 10 września b. r.

**Wiceprezydentem wyższego sądu** krajowego mianowany został dr Przyłuski, który przewodniczył w procesie przeciw Siczyńskiemu.

**Proces Wasińskiego** nie został w sobotę ukończony; odroczono go na poniedziałek. W ostatniej chwili zaszedł senzacyjny wypadek. Oto obrońca Hüttnera, dr Laub postawił wniosek, aby sprawę jego klienta wyłączono i oddano go pod obserwacyę psychiatrów. Hüttner ma być dziedzicznie obciążony, gdyż ojciec jego umarł na zmiękczenie mózgu, siostra znajduje się w zakładzie dla obłąkanych, a on sam jest epileptykiem. Trybunał do tego wniosku się przychylił i sprawę Hüttnera wyłączył.

## Z kraju.

**Strzały do komendanta pułku.** Z Przemyśla donoszą: Podczas ćwiczeń polowych 77 p. p., które się odbywały w piątek na polach pikulickich, strzelił ktoś dwukrotnie ostrymi nabojami ku grupie oficerów, w której się też znajdował komendant pułku, pułkownik Adalbert Zerboni von Sposetti. Oba strzały skierowane przeciw pułkownikowi chybiły; drugi zranił tylko w lewą rękę jednego ze znajdujących się w grupie, majora M. Natychmiast dano rozkaz: "Feuer einstellen" i przedsięwzięto na miejscu dochodzenia, które stwierdziły, że ostrymi nabojami strzelano z 18 lub 14 kompanii. Obie kompanie pozostają w areszcie kasarnianym. Dochodzenia nadto wykazały, że karabin jednego z kaprałów 8 kompanii miał ślady po strzałach ostrymi nabojami. W torbie patronowej owego kaprala znaleziono 4 ostre naboje. Kapral ów pozostaje na razie na wolnej stopie, dzieląc tylko ogólny areszt kasarniany wyżej wspomnianych kompanij.

Pułkownik Zerboni, na którego wykonano zamach i dla którego kulki były widać przeznaczone, znany jest ze surowości.

**Podolscy szlachcice a chłopi.** Mieszkańcy wsi Czerniłów Mazowiecki, powiat tarnopolski, (wieś czysto polska!) nadesłali na adres posła tow. O s t a p c z u k a list ze skargą, że miejscowy obszarnik Podlewski ma zamiar wysuszyć staw i na miejscu tegoż założyć łąkę. Ze stawu tego, który wprawdzie jest zaintabulowany na obszar dworski, korzysta gmina od niepamiętnych czasów, ludzie konopie moczyli, prali w nim bieliznę, poili i kąpali bydło itd. Najlepszy dowód tego, że włościanie mają w tym stawie uzasadnione prawo służebności, jest fakt, że sami oni go obkopali i obwałowali własnym trudem i kosztem. Pomimo to chce Podlewski wyrugować gminę z jej własności. W tym też celu niedawno temu sprowadził komisyę ze starostwa, która nietylko nie starała się wzburzonych ludzi uspokoić, lecz przeciwnie, sprawa bierze obrót na jego korzyść. Ministrowie kazali sobie dać memoryał na piśmie i obiecali sprawę zbadać.

## Z zaboru rosyjskiego.

**„Bracia Słowianie".** Czytamy w „Kuryerze Warsz.": Niedawno grono osób, znanych na polu działalności społecznej i oświatowej, złożyło warszawskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń ustawę Towarzystwa pod nazwą „Polska oświata narodowa". Onegdaj komisya gubernialna zawiadomiła wnioskodawców, iż ustawa rzeczonego Towarzystwa zalegalizowana być nie może. Odmowę swoją umotywowała komisya tą okolicznością, że ustawa Towarzystwa oświaty jest prawie identyczną z ustawą Towarzystwa Macierzy szkolnej, ponieważ zaś Towarzystwo Macierzy zostało zamknięte przez ministra spraw wewnętrznych na zawsze, przeto komisya gubernialna nie uważa się za uprawnioną do kasowania decyzyi ministra.

**Stosunki handlowe z Francyą.** W niedzielę dnia 5. b. m. przyjechało z Paryża do Warszawy grono kupców i przemysłowców francuskich z p. Muzet'em, prezesem Izby połączonych syndykatów na czele, w celu nawiązania bliższych stosunków handlowo-przemysłowych, oraz zapoznania się z handlem i przemysłem w Królestwie.

## Ze świata.

**Szpiegostwo w Niemczech.** Sąd wojskowy skazał w aferze szpiegowskiej Schiwary, wachmistrza Kürnsteina na 6 lat twierdzy, wachmistrza Fischera na 14 dni lekkiego aresztu, sierżanta Alekego na 8 lat więzienia, wachmistrza Muhra na 3 dni lekkiego aresztu, wachmistrza Fritza na jeden tydzień twierdzy, oskarżony Wartling, piekarz został uwolniony.

**Profesor uwodzicielem swej uczenicy.** Wielką sensacyę wywołała w Budapeszcie wiadomość, że tamtejszy 50 lat liczący profesor muzyki, Juliusz Major, porzucił żonę i 4-ro dzieci i uciekł ze swą 19-letnią uczenicą, panną Fischerówną, córką urzędnika miejskiego w Temeszwarze. Panna pozostawiła list pożegnalny do rodziców, w którym oświadcza, że kocha Majora i żyć bez niego nie może.



* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno-handlowe „Ogniska" IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko" XVIII. Klostergasse 12.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)



## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

**Wmu prof. Chlumsky'emu**

za uratowanie syna mego od kalectwa przez dokonanie operacyi, której ze względu na spóźniony wiek pacyenta nie chcieli się podjąć inni lekarze, składam serdeczne „B ó g z a p ł a ć!" **Stanisław Książek,** redaktor „Kuryera Łódzkiego".
Łódź, 2 lipca 1908 r.